



PIOTR WŁÓDARCZAK

# ZOO-zwierzenia zootechnika

## Czerwone Mućki na norweskich fiordach

### Gdzie leży Norwegia i z czego żyje?

Właściwie wszyscy wiemy to doskonale, leży na półwyspie Skandynawskim i sąsiaduje – od wschodu – ze Szwecją, Rosją i Finlandią (tylko na północy), a od zachodu z oceanem Atlantyckim, na południu zaś ma morską granicę z Danią. Norwegia jest najsłabiej zaludnionym państwem europejskim, bo na 1 kilometrze kwadratowym żyje zaledwie około 15 osób. Co prawda Islandia jest jeszcze słabiej zaludniona, ale po pierwsze ona jest wyspą, a ja biorę pod uwagę kontynent europejski jako całość, a po drugie kogo obchodzi Islandia? No nie, trochę przesadziłem, bo Islandia obchodzi wszystkich! Przecież na turnieju EURO rozgrywanym we Francji Islandia doko-

pała Anglii w piłkę nożną i wysłała ją na zieloną trawkę...

W Norwegii żyje około 6 milionów ziomów, ale specjalnie się tym nie przejmują, że jest ich tak mało. Norwegia ma właściwie wszystko, złoża ropy naftowej schowanej pod oceanicznym dnem. Szacuje się, że do tego kraju należy ok. 1% ogólnej ilości ropy naftowej na świecie. Mają gaz oraz mnóstwo różnych minerałów, z czego najważniejsza jest ruda żelaza i miedzi.

Norwegowie słyną z hodowli łososi atlantyckich, a ich hodowle widoczne są wzdłuż całego wybrzeża, choć różnie pisze się o jakości tych ryb. Złośliwi twierdzą, że norweski łosoś może zaszkodzić bardziej niż tłuste i przypieczone na starym oleju mięso czerwone, z zasady uznawane za niezdrowe. Norwescy rybacy bogacą się również na połowach dorszy atlantyckich, zwanych stockfiszami (poławianymi już przez Wikingów od

XIII wieku), zarabiają na sardynkach, makrelach, śledziach i nawet wielorybach, a rolnicy czerpią zyski z mięsa reniferów i łosi. Mają oczywiście wspaniałą przyrodę i krajobrazy, mnóstwo gór (Skandynawskich), które w zasadzie wypełniają cały kraj (dlatego mieszkańcy żyją na południu kraju i wzdłuż zachodniego wybrzeża, gdzie leży kilka miast Norwegii oddalonych od siebie o 300-400 km), wodospadów, wspaniałych fiordów i lofotów, wysp (mają ich ponad 90.000!), dlatego tak trudno było namierzyć szalejącego z bronią w rękę na wyspie Utøya ekstremistę Andersa Breivika), lasów, a dzięki temu – mimo panującej drożyzny – ruch turystyczny wzrasta z roku na rok.

Norwegia na mapie politycznej Europy wygląda jak kościotrup ryby, duży łeb jest na południu (miasto Oslo jest jak oczodół łba ryby), a od niego odchodzi długi na kilka tysięcy kilometrów





i wygięty ku północy kręgosłup. Kraina Wikingów na swych północnych rubieżach ma odcinki, których szerokość nie przekracza 40 kilometrów, więc jak rozpędzisz się samochodem w poprzek, to nawet nie zauważysz, gdy znajdziesz się w Szwecji. No trochę przesadziłem, bo raczej się nie rozpędzisz. Po pierwsze nie mają autostrad (są tylko w rejonie Oslo, na południu), ale wąskie drogi – serpentynty przeciskające się przez góry, a po drugie mają mnóstwo reniferów (mogą je hodować wyłącznie Lapończycy) i łośi łączących po drogach, a gdy zetkniesz się swoją maską samochodu z ich wielkim cielskim uzbrojonym w łopaty na łbie, to szybko znajdziesz się w szpitalu i będziesz potrzebować wizyty u chirurga szczękowego. Przed podróżą dobrze jest więc się ubezpieczyć i odmówić kilka zdrowiasiek dla odwagi.

## Norwegia jest ulubieńcem niebios?

Pomimo tego, że Norwegia jest państwem, w którym panuje luteranizm, i w zasadzie nikt nie chodzi tam do kościoła, nie brakuje jej niczego. Bóg hojnie obdarzył tę krainę i na pewno trafiła w ręce Norwegów przez przypadek. Norwegia ma pokłady ropy, co prawda odkryto ją późno – w końcu lat 60. XX wieku – ale po tym fakcie jedynym zmartwieniem Norwegów jest to, jak nie zmarnować ogromnej ilości kasy pochodzącej ze sprzedaży czarnego surowca. I dlatego inwestują we wszystko, co się da na świecie, aby jeszcze wyśrubować

zyski. Przed odkryciem ropy Norwegów uważano za prawdziwych wieśniaków, a gdy w 1905 r. uzyskali niepodległość, biorąc rozbrat ze Szwecją, która na spółkę z Danią zawsze rządziła Norwegią i czuła się tam jak u siebie w domu, a kraj wciąż chciał być monarchią konstytucyjną, powstał olbrzymi problem ze znalezieniem odpowiedniego króla. W Norwegii nie było szlachty, a wielu ówczesnych władców w Europie nie chciało w ogóle słyszeć o tym, aby zostać królem jakiegoś dziwnego zapuszczonego kraju. Dopiero duński książę o imieniu Carl zgodził się być królem Norwegii, a społeczeństwo w referendum wyraziło na to zgodę i tak już poszło dalej. Obecny król jest Harald V, uwielbiany przez naród i poruszający się komunikacją miejską.

## A co z czerwonymi Mućkami?

No tak, dla nich miejsce też się znajdzie, choć hodowla i chów bydła nie należą do priorytetów gospodarki. Przed nimi są owoce morze, których Norwegia ma pod dostatkiem, a wszystko dzięki prądowi oceanicznemu Golsztrom, który biegnie przez Atlantyk od wybrzeży Ameryki Północnej. Na przyładku północnym, zwanym Nordkapp (a za nim kończy się już Europa), poławia się olbrzymie kraby królewskie, których ilość (z uwagi na dostęp do pokarmu i brak wrogów naturalnych) jest ogromna. Do morza Barentsa wprowadzali je Rosjanie, ale kraby przepłynęły na stronę norweską i tam rozmnożyły się do ogromnej populacji. Jednak ich połów, często pośród wielkich

fal, szalejącego wiatru i lodu dookoła, jest bardzo niebezpieczny i potrafią to tylko nieliczni. Ale jeśli opanują już ten proceder w stopniu zadowalającym, to zostają milionerami, bo za kraby płaci się krocie. Hm...

Jeśli nie potrafisz łowić i samemu stawić czoła naturze, to zajmij się lepiej dojeniem krów. W krainie Wikingów jest ich 300.000 sztuk, z czego 95% z nich stanowi rasa NRF. Kiedyś takimi symbolami określano wrogów Układu Warszawskiego, tj. Niemiecką Republikę Federalną, ale w tym przypadku mamy do czynienia z rasą czerwoną norweską. W większości mają barwę czerwoną, przynajmniej takie umaszczenie jest preferowane ze względu na większą odporność tej odmiany na warunki klimatyczne panujące w norweskich górach, oraz że mają mocniejsze i silniejsze nogi, co jest ekstremalnie ważne podczas utrzymywania krów w warunkach naturalnych.

Czerwoną norweską utrzymuje się w średnich stadach, liczących po 20-25 sztuk, a 98% pogłowia jest objęta oceną wartości użytkowej bydła. Norwegowie słyną z tego, że bardzo dbają o rozwój hodowlany swojej rasy, produkcja nasienia buhajów jest na wysokim poziomie, a wpływ ich dawców na żeńską populację jest wysoce udokumentowany. Dlatego 90% i więcej krów jest w Norwegii in-seminowane, a 1 wyselekcjonowany buhaj staje się ojcem co najmniej 250-300 córek. Matko, pomimo że w Norwegii żyją bogaci ludzie (w Oslo znajdzie się spora grupa żebrzących i narkotyzujących się lumpów, jednak w miarę podróży na północ ilość

takich odurzających się obywateli bez grosza przy duszy gwałtownie maleje do zera) nigdy nie wypłaci się z alimentów. Bydło rasy NRF wyróżnia się tym, że połowa populacji jest bezrożna, a norweski plan przewiduje, że za 10 lat wszystkie krowy będą już bez rogów. Ciekawe, że Wikingowie, którzy na swój czerep zakładali zawsze specyficzne hełmy z rogami, teraz ich nie lubią.

Srednie wyniki produkcyjne krów rasy NRF to 7.000 kg mleka rocznie, ale w gospodarstwach ekologicznych wydajność jest mniejsza i osiąga poziom 5.500 kg. Zawartość tłuszczu w mleku to 4,2%, a białka 3,4%, długość życia to 4-5 laktacji, a ich byt w głównej mierze oparty jest na trawach. Czerwone krowiny po prostu wypasają się na łąkach podzielonych na kwatery, a gdy zima odetnie je od runi pastwiskowej, to zapobiegliwi farmerzy karmią swoje przeżuwacze sianem i sianokiszonką zrobioną głównie z mieszanek zbożowych. Słynna w Polsce kiszonka z kukurydzy nie ma w Norwegii dużego zastosowania. Dużą uwagę hodowcy bydła przywiązują do sposobu zbierania siana, głównie z koniczyny. Trzeba robić to w taki sposób, aby suche rośliny nie gubiły liści, gdyż to one są rezerwuarem białka dla krów.

## Norweska czerwona ma luuz...

Żyje po australijsku, zero stresu, za to wypoczynek pełną gębą, tyle że klimat nie ten, choć Norwegia ma szeroki dostęp do mórz i oceanów, prawie jak Antypody. Krowy żyją sobie na pięknych i zadbanych farmach z pomalowanymi

na ceglasto-czerwony kolor drewnianymi budynkami gospodarczymi i białymi domkami, z reguły malowniczo osadzonych w górskim krajobrazie. Taki widok jest dość typowy, gdy jedzie się autem przez górskie i wąskie drogi. Bydłota mają wolny dostęp do obory, w której czas spędzają wyłącznie podczas doju i w trakcie mroźnych wietrznych dni, a gros czasu spędzają na wolnym powietrzu, leżąc ze spokojem na swoich legowiskach. Uwielbiają to robić, a w sukurs przyszedł im norweski rząd, który na początku XXI wieku nie tylko kazał utrzymywać zwierzęta na świeżym powietrzu, ale ustawowo nakazał leżeć im i nic nie robić na specjalnych miękkich posłaniach. Odtąd farmerzy zmuszeni są instalować specjalne gumowe maty lub materace dla każdej krowy, by mogła w spokoju zalec i żuć gębą to, co wraca do niej wprost ze żwacza w procesie przeżuwania.

Pomimo że norwescy farmerzy popadli w dodatkowe koszty, ich mučki postanowiły zrekompensować im nadmierne wydatki na legowiska i zaczęły dawać do 15% mleka więcej. Dzieje się tak dlatego, że dzięki wypoczynkowi w komfortowych warunkach więcej krwi przepływa przez wymiona krów, co zwiększa sekrecję mleka i to dobrej jakości. Tak więc mój drogi, jeśli masz w domu jakąś fajną poduszkę, to wyciągnij ją sobie spod tyłka i dawaj z nią do obory, podłóż swojej krowinie pod zad, bo bydlę nie będzie leżeć na betonie ani na słomie.

Jedyną wadą nadmiernego komfortu jest słabe ścieranie się racic, które na betonie w oborze lepiej się ścierają i wymagana jest częstsza korekcja racic. Podobny luz mają Norwegowie, którzy żyją

w swoim świecie, niewiele przejmując się problemami innych.

Gdy podróżowałem po Norwegii w zeszłym roku, od Oslo aż po Nordkapp, na lofotach, które są naturalnym cudem, a jednocześnie turystycznym hitem Norwegii, spotkałem farmera, który poza normalną działalnością rolniczą, stworzył muzeum swojej wsi, maszyn rolniczych, a nawet silników kutrów rybackich. Takie działania farmerów jest dość częste, że próbują dorobić do pensji zarabianej na sprzedaży mleka. Rząd norweski stosuje, co prawda, system dopłat do mleka, a są tym większe im mniejsza jest dana farma i im wyżej położona w górach (na północy kraju dopłaty są największe, a na nizinach najmniejsze), ale w zamian każdy producent mleka ma swoją „świętą” kwaterę mleczną.

Wracając do napotkanego farmera i jego muzeum, na skale przy wejściu na teren muzeum widniały jakieś dziwne rysunki i hieroglify przedstawiające krowy. Wszyscy odwiedzający z animuszem fotografowali naskalne obrazki, jakby były słynne na cały świat. Mój kolega i druż w podróży uczynił tak samo, a potem po norwesku zagadał do chłopca przebranego w ubrudzony olejami uniform mechanika: - A stare są te rysunki na skale? - Nooo..., stare są, stare – powoli i po namyśle odpowiedział Norweg. - A kiedy powstały? – kontynuował przesłuchanie kolega. - Ano... jakoś tak w latach 70. – z trudem przypomniał sobie farmer, a potem krzyknął: No tak! Zrobił je mój dziadek. - To one mają 40 lat! – zaprotestował kolega, myśląc w duchu, że to nie są żadne stare i cenne hieroglify, godne uwiecz-



nienia na fotkach. Jednak norweski chłop nie podzielił jego zdania, a okrzyk, który miał być okrzykiem oburzenia zrozumiał na opak, jako wyraz podziwu. Zbliżył się potem do kolegi i kiwając ze zrozumieniem głową klepnął go mocno w ramię, aż w końcu powiedział”

- No widzisz?! Widzisz, jak są stare? Mówiłem ci!

Teraz rozumiesz chyba, że wyluzowanej norweskiej krowy czerwonej nie może dość jakiś narwaniec.

## Norweska Mućka oszczędza na weterynarzu

Rzadko choruje na ketozę, bo zjada dużo siana i ma bardzo mało komórek somatycznych w mleku (poniżej 130.000 drobnoustrojów), co przekłada się nie tylko na dobrą jakość mleka, ale na rzadkie występowanie zapalenia wymienia. Inną zaletą rasy czerwonej norweskiej jest doskonała płodność i wskaźnik zacieleń, który dla wysokomlecznych ras jak HF jest problematyczny, z tendencją spadkową, podczas gdy Norwegom wskaźnik zapłodnień rośnie (na skuteczne zacieleńie zużywa się tylko 1,6 dawki nasienia). Dodatkowo krowy NRF ciążą się stosunkowo łatwo, tylko 1,8% rodzących krów ma jakiegokolwiek problemy, a udział martwych płodów wynosi grubo poniżej 3%. Ponieważ dobra płodność jest źle skorelowana z wydajnością mleczną, dlatego zaleca się krzyżować rasę HF z NRF, a wtedy otrzymamy potomstwo, produkujące dość mle-

ka z mniejszą ilością komórek somatycznych i bardziej odporne na mastitis oraz dobrze zachodzące w ciążę. Dodatkowo krowa Wikingów bardzo poprawia pokrój i mięsność zwierząt, co ma znaczenie podczas opasu niechcianych jałówek lub byczków. Na koniec wspomnę, że w Norwegii uwielbiają produkować obornik, obory ścieli się grubo słomą, a także pożądane są krowie placki, chociażby po to, aby pograć w ciesząc się popularnością krowie bingo.

## Jak bawią się bogaci Norwegowie?

Centrum leczenia niezależnie w ramach programu charytatywnego organizuje dla swoich kuracjuszy grę zwaną „krowim bingo”. Pensjonariusze wyjeżdżają w teren do zaprzyjaźnionego z centrum farmera utrzymującego krowy na pastwiskach i tam miło spędzają dzień z dala od zmór, które dręczą ich na co dzień. Pastwisko podzielone jest na 64 kwatery, tak że powstają specyficzne pola, jak podczas gry w szachy, np. E23, A118 itd. Na tak przygotowany teren wypuszcza się dwie krowy, które zjadły porządne śniadanie, a przedtem cała ferajna uczestnicząca w zabawie obstawia pola, na które ich zdaniem po raz pierwszy wypróżni się norweska Mućka. Zwycięzca tego specyficznego totolotka otrzymuje w nagrodę kamerkę Go-Pro. I taka zabawa cieszy się w Norwegii coraz większym powodzeniem. I tak to już jest, moi Drodzy, świat kręci

się wokół własnych spraw, podczas gdy w bogatej Skandynawii bawią się na całego za pomocą krowiego łąjna. W wysokich Himalajach to samo łąjno jaków jest podstawą utrzymania biednych szerpów, bo zapewnia im niezbędne do ogrzania się paliwo. A w Polsce? Trudno jest dziś spotkać na wsi krowie łąjno. Pamiętam z dzieciństwa, gdy spędzałem wakacje u dziadków na wsi, że w porze śniadania wszyscy sąsiedzi wokół wyprowadzali swoje krowiny na pastwiska okalające wioskę i w pochodzie po asfaltowej drodze podążali wszyscy miejscowi leniwie poganiając swoje przeżuujące pociechy. Po kilku godzinach, w porze podwieczorku, Mućki były spędzane z pastwisk do obór na popołudniowy dój. Krowie pochody wyznaczały nam godziny posiłków na wsi, ale dzisiaj takiej sytuacji już nie ma, albo należy do rzadkości. A szkoda, bo może pogralibyśmy sobie w krowie bingo? Hm..., chociaż mój wujek, który utrzymywał około 30 krów, a kwatery pastwiskowe miał zaraz za oborą, też dokładnie śledził swoje kwatery. Nie robił jednak zakładów, na których z nich znajdzie produkty trawienia zachodzącego u jego krowin, ale dowodów winy. Cały czas podejrzewał, że jego żona dopuszcza się niecznych czynów z jednym z sąsiadów i szukał wygniecionej trawy, kwatery, na której jego zdaniem znajdzie obciążające kochanków dowody winy. No cóż, każdy ma takie bingo, na jakie sobie zasłużył. ■

Fot. Arne Nyaas, Nico Franz, enriquelopezgarre, adriankirby z pixabay

